Cena 10 hal.

Nr. 199. Kraków, Środa 19. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

ADRES REDAKCYI:
ulica św. Tomasza l. 35.
Telefon redakcyi Nr 190.

Ojciec św. do Królestwa.

Papież Benedykt XV wystosował do Episkopatu Królestwa Polskiego list-orędzie następującej treści:

Czcigodnym Braciom: Aleksandrowi arcybiskupowi warszawskiemu, oraz innym biskupom prowincyi warszawskiej

BENEDYKT XV Papież.

Pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo.

Czcigodni Bracia!

Dowody miłości, którą w ostatnich czasach okazaliśmy narodowi Waszemu, skłoniły Was do wyrażenia we wspólnem, wielce uprzejmem piśmie szczególnej dla Nas uległości, oraz do przesłania Nam, w imieniu Polaków, uczuć wdzięczności, co sprawiło niemałą pociechę udręczonemu sercu Naszemu.

Albowiem obraz klęsk i niedoli, które dotknęły całą niemal Europę, Nas przedewszystkiem napełnia boleścią i smutkiem. W dzień i w nocy przed oczyma Naszemi, jako widmo, stoi nad wyraz smutne położenie Polski, nad którą wichura bojowa srożyła się najwięcej.

Wszystko według możności czynimy, aby ulżyć tej niedoli, a pragnęliśmy czynić coraz więcej i owszem, tyle ile wymaga położenie Wasze.

Tymczasem, gdyśmy się troskali i rozważali inne sprawy, dotyczące Polski, dowiedzieliśmy się, zwłaszcza od przysłanego przez Was ukochanego syna, księdza Henryka Przeździeckiego, o wielkim u Was niedostatku i nędzy.

Sami będąc w trudnem położeniu, nie możemy w tym stopniu, jakbyśmy tego pragnęli, przyjść z pomocą niezmiernym potrzebom Waszym; wszystko jednak, co w naszej mocy, w ojcowskiej o Was trosce i pieczy, nie omieszkamy uczynić, a zwłaszcza zabiegać będziemy o zaspokojenie najpierwszych i nie cierpiących zwłoki potrzeb, ażeby wyczerpanemu mnogością klęsk ludowi mogły być dostarczone środki, potrzebne do życia i utrzymania, jak to uczyniono dla Belgów, nad których dolą z powodów klęsk podobnych, również bolejemy.

Zasłużoną oddajemy pochwałę Waszej pasterskiej żarliwości i zabiegliwości, ujawnionym szczególnie na ostatnio odbytej konferencyi, gdzie, jak nam to oznajmiacie, rozważano sprawy, dotyczące zarządu i kierownictwa w tych ciężkich czasach Waszemi dyecezyami. Nad wyraz miłem Nam i bardzo uznania godnem jest zarządzenie Wasze, ażeby w dniu 7 maja odbyły się za Nas uroczyste w całej Palsce modły. Całem sercem i duszą pragniemy zbawienia ojczyzny Waszej, a a raczej całej ludzkości, a stanie się to tylko wówczas, gdy Bóg przebłagany wejrzy litościwie na świat cały. Po tylu ciężkich klęskach, któremi Bóg dotknął Europę, słusznie powtórzyć możemy z Prorokiem: „W tem wszystkiem nie odwróciła się zapaczywość jego, ale jeszcze ręka jego wyciągniona i lud nie nawrócił się do tego, który go karał i Pana zastępów nie szukali". (Iz. IX, 12, 13). Poznajemy tedy, kto i jak słusznie nas karze: z korną modlitwą uciekajmy się do Boga i nie ustawajmy w zadośćuczynieniu za winy nasze. Pismo św. uczy, że Bóg w ten sposób zwykł był zawsze karać, zbłąkanemu zaś ludowi, skoro tylko pokutując za winy, czynił poprawę, rychło okazywał miłosierdzie.

Pociechą też niemałą jest dla Nas, że niezwykła między Wami panuje zgoda i spójnia z Namiestnikiem Chrystusowym, której nigdy nie naruszyliście, a obecnie tak wymownie potwierdzacie.

Niechże to wszystko sprowadzi na Was obfitość darów Bożych, jako zadatek których, a zarazem jako dowód szczególnej Naszej dla Was życzliwości, z całego serca udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, oraz wszystkim powierzonym Waszej pieczy Apostolskie błogosławieństwo.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 25 marca 1916 r. Pontyfikatu Naszego roku drugiego.

(Podpisano własnoręcznie)
BENEDYKT XV Papież.

Bilans Verdun.

Dwa już blizko miesiące upływają od dnia, w którym niespodziewanie gwałtowny huk dział pod Verdun zwiastował rozpoczęcie się nowego rozdziału obecnej wojny, a mimo to mały stosunkowo odcinek frontu nad Mozą nie pozostaje być tym punktem koncentracyjnym, na który skierowaną jest uwaga całego świata. Walki jakie się na wszystkich innych frontach rozgrywają, zdają się mieć wyłącznie znaczenie drugorzędne, a raczej pochodne i zmierzać po obu stronach jedynie do tego by przez zręczną dywersyę przynajmniej w części wpłynąć na decyzyę walk na froncie francuskim. Verdun nie przestaje być osią, dookoła której obracają się plany strategiczne odnoszące się w zasadzie do innych frontów bojowych, wewnętrzny nastrój państw w tych walkach bezpośrednio interesowanych, a w znacznej także mierze stanowisko tych państw, którym dotychczasowy wynik wojny nie wystarcza do porzucenia neutralności, i powzięcia decyzyi, z którą z obu stron wojujących mają związać swe losy.



Tymczasem pod Verdun przestały się dawno dokonywać wypadki, któreby za jednym niejako zamachem zdolne były do przysporzenia decydującego sukcesu czyto jednej czy drugiej stronie wojującej. Od czasu niespodziewanego wzięcia warowni Douaumont, a następnie gwałtownego wstrząśnięcia lewobrzeżnym systemem francuskich stanowisk obronnych nad potokiem Forges, toczy się na ziemi pod ziemią i w powietrzu zażartą walka już nie o wielkie cele strategiczne, lecz zmudna, krwawa robota o każdy piędź ziemi.

W sumie jednak przedstawiają się te walki jako jedną z największych bitew świata tak z uwagi na rozpiętość frontu jak i liczbę rzuconych w tę walkę wojsk.

Front bojowy pod Verdun wynosi, licząc od Argonów, około 100 klm., a mianowicie 70 klm. na zachodnim, zaś 30 km., na wschodnim brzegu Mozy. Największy rozmiar frontu w dotychczasowych bitwach wynosił w wojnie rosyjsko-japońskiej pod Mukdenem około 90 klm., zaś nad Dunajcem, między Tarnowem i Gorlicami około 100 klm. Dążność do zwiększania się rozmiaru frontów bojowych jest stałą cechą nowoczesnych bitew. Wynika to choćby z porównania obecnych bitew z największemi bitwami ubiegłego stulecia, a mianowicie z bitwą pod Wörth i Gravelotte w r. 1870, gdzie front bojowy wynosił 8 względnie 14 klm., dalej z bitwą pod Dreznem, która jakkolwiek wykazywała ze

wszystkich bitew napoleońskich front największy. to jednak tocząc się na obszarze 40 klm. dosięgła zaledwie połowy ekspanzyi frotowej bitew obecnych.

Niemniej bitwę pod Verdun należy zaliczyć do największych bitew świata z uwagi na ilość kombatantów! W bitwie pod Droznem największa ilość wojsk walczących po jednej stronie dochodziła do 130.000 żołnierzy, pod Gravelotte dochodziła do 185.000, zaś pod Mukdenem do 280.000 żołnierzy. Odnośnie do bitwy pod Verdun znamy dotychczas obliczenia wojsk francuskich, i to na podstawie źródeł niemieckich. Komunikaty niemieckie wspominają o 28½ dywizyach francuskich jakie Francuzi po dzień 4 kwietnia pod Verdun rzucili. następnie zaś doniesienia mówią nadto o stwierdzeniu obecności 4 dalszych dywizyi. W sumie więc. według obliczeń niemieckiej kwatery wojennej, rzucili Francuzi do obrony Verdun 16 pełnych korpusów armii. o sile (licząc na jeden korpus 40.000 żołnierzy) 64.0000 ludzi. nie licząc zapasów względnie tych związków armii, które stając w obszarze Verdun w rezerwie. udziału w walkach dotychczas nie brały.

Jednak siła liczebna nie stanowi jeszcze o wszystkiem i wojna dzisiejsza jest przedewszystkiem zmaganiem się technicznych środków wojennych, i niejednokrotnie wyższość tych środków decyduje o wyniku walk. Użycie środków technicznych wzmacnia nietylko sam front bojowy, lecz także pozwala na wielką stosunkowo oszczędność materyału ludzkiego. I tak kiedy jeszcze w bitwie pod Gravelotte przypadało na każdy kilometr 13.000 wojowników, to już w bitwie pod Mukdenem cyfra ta spadła do 2.800 żołnierzy na jeden bieżący kilometr. To też mówiąc o dwumiesięcznem blisko zmaganiu się pod Verdun, trzeba również wziąć pod uwagę obecny rozwój techniki wojennej i sumę tych wszystkich środków technicznych, jakie obie strony w obszarze Verdun skoncetrowały.

Oczywiście o jakichkolwiek oficyalnych zestawieniach przedwcześnie jeszcze mówić i należy zadowolić się jedynie zestawieniami korespondentów wojennych. W tej mierze interesującem jest doniesienie przebywającego w kwaterze niem.. następcy tronu korespondenta amerykańskiego pisma „New Jork Heralda", który siłę niemieckiej artyleryi. skoncentrowanej koło Verdun, w półkolu o rozpiętości 65 km.. oblicza na 2500 dział. nie mówiąc już o innych nowoczesnych narzędziach walki, jakiemi są miotacze min, karabiny maszynowe. miotacze płomieni i t. d. Oczywiście odpowiednio do cyfry powyższej, odnoszącej się do armii niemieckiej, należy również obliczać ilość dział francuskich.

I w zaznaczonym wyżej momencie, to jest w zmuszeniu Francuzów do skoncentrowania w obszarze Verdun olbrzymich mas wojsk, olbrzymich środków technicznych, należy upatrywać największy może sukces niemiecki. Pomijając bowiem znaczne taktyczne korzyści, jakiemi jest wzięcie do niewoli zwyż 38.000 Francuzów, pozbawienie ich blizko dwóch setek dział. dalej wtłoczenie francuskiego frontu dookoła Verdun na taką głębokość, iż Verdun, jako francuska brama wypadowa należy do przeszłości, osiągnęli Niemcy w walkach pod Verdun ogromny sukces innej natury, sukces strategiczny. Sukcesem tym jest utrzymanie w swych rękach prawa inicyatywy. której utrata groziła im z chwilą. gdyby Francuzi przeszli do ofenzywy, tudzież tak gruntowne i gwałtowne wstrząśnienie podstawami przygotowywanej przez Francuzów z wielkim nakładem sił i środków ofenzywy, iż bez względu na dalszy los Verdun, wiosenna ofenzywa francuska jest nie do pomyślenia.

Wracając do omówienia taktycznej strony ostatniego okresu walk pod Verdun. należy podnieść, iż przez długi czas, od końca ubiegłego miesiąca, punkt ciężkości operacyj niemieckich spoczywał na zachodnim brzegu Mozy, gdzie po utraceniu Malancourt i Haucourt, zmuszeni zostali Francuzi w dn. 10 b. b. do opuszczenia Bethincourt. W odcinku tym głównem ogniskiem walk jest „wzgórze 304", położone o 2¼ km. na południowy wschód od Haucourt. Wzgórze to ma pierwszorzędne znaczenie dla osłony węzłowego punktu Esne, tudzież tej części wzniesienia Mort Homme, która znajduje się dotychczas w posiadaniu Francuzów (Cota 295). Wzięcie wspomnianego wzgórza nie należy do zadań łatwych, jednak i w tym punkcie zdołali już Niemcy uczynić spory krok naprzód. opanowując w dn. 8 b. m. wzniesienie Termitów. położone między wzgórzem 304 a Haucourt. Jeden z francuskich komunikatów doniósł nawet o przejściowem opanowaniu przez Niemców kilku rowów na wzgórzu 304. o czem jednak komunikaty niemieckie nie wspomniały.

Francuska linia obronna na lewym brzegu Mozy biegnie począwszy od Avocourt wzdłuż północnego stoku wzgórza 304 i przepoławiając Mort Homme, dochodzi w punkcie Cumieres (w rękach francuskich) do rzeki. Nie ulega wątpliwości, iż położenie Francuzów na wspomnianej linii obronnej jest nad wyraz ciężkie. Wyrazem tego jest ostatnia nota Havasa, która jako główny łańcuch obronny wymienia linię biegnącą przez las Hesse (na wschód od Avocourt). wzniesienie Esnes z włączeniem wzgórza 304 i las Bourrus, nadmieniając zarazem, iż wszystkie punkty położone na północ od wspomnianej linii są właściwie przedpolami. Nie ulega wątpliwości, że jest to przygotowanie francuskiej opinii na dalszy odwrót.

Na wschodnim brzegu Mozy głównym ogniskiem walk jest odcinek Douaumont—Vaux. W odcinku tym powiodło się Niemcom. po opanowaniu będącej jeszcze do niedawna w rękach francuskich zachodniej połowy wsi Vaux. przedrzeć się poza wąwóz którym prowadzi droga Douaumont-Vaux i usadowić się w lesie Caillette, położonym na południe od Douaumont. Nastąpił okres gwałtownych kontrataków francuskich, noszących nawet charakter ofenzywy, jednak mimo pewnych sukcesów. rzucone w ten odcinek wielkie siły francuskie nie tylko nie zdołały wyprzeć Niemców z północnej części lasu Caillette, lecz nawet wywołały po stronie niemieckiej żywą reakcyę, której wyrazem jest przedwczorajszy sukces niemiecki.

Ostatni komunikat niemiecki wymienia szczegółowo punkty wydarte w dn. 17 b. m. Francuzom. Są to stanowiska położone na grzbiecie ciągnącym się na północny zachód od Thiaumont (na południowy zachód od Douaumont). tudzież francuskie punkty oparcia na południe od Haudromont, którego na naszej mapce należy szukać w oddaleniu 2½ km. na północny zachód od Douaumont. Porażka ta jest dla Francuzów bardzo dotkliwą i to tem bardziej, że obszar Douaumont uważają Francuzi za najbardziej czuły odcinek frontu Verdun, jako ten, który właściwie jest już położony infra muros twierdzy.

Ostatnie niemieckie uderzenie, skierowane wprost w kierunku centrum twierdzy jest typowym wyrazem stosowanej przez Niemców od samego początku w obszarze Verdun metody, by po odrobieniu pensum na jednym brzegu Mozy, przerzucić się na drugi. aby znowu po pewnym czasie powrócić niespodziewanie na brzeg pierwszy. I jak komunikaty stwierdzają. metoda ta nie zawodzi.

Spolszczona asekuracya.

Wśród zmian, jakie w życiu Królestwa wprowadziło wypędzenie armij rosyjskich i okupowanie kraju przez Austro-Węgry, znalazła się jedna szczególnie ważna, którą podkreśla „Ziemia Lubelska". Królestwo posiada od lat 112 rządową instytucyę Ubezpieczeń wzajemnych od ognia. Posiada ona w dziale budowlanym monopol państwowy, dzięki któremu ubezpieczała 1.028.000 nieruchomości z 3.600.000 budowlami. pobierając rocznej składki ubezpieczeniowej 5.700.000 rubli.

Potężna ta organizacya była prowadzoną oczywiście przez czynownictwo w sposób biurokratyczny, bez zrozumienia potrzeb krajowych, a dawała zatrudnienie przeszło 500 siłom urzędniczym, przeważnie importowanym z cesarstwa. Gdy władze tej instytucyi uciekły. utworzono z początkiem grudnia r. z. nowy zarząd w Warszawie, który z radą. pochodzącą z nominacyi, stara się wprowadzić w bieg normalny agendy ubezpieczeniowe. Z dn. 1 marca zaczęły działać wszystkie oddziały powiatowe w okupacyi niemieckiej: znajdzie w nich zatrudnienie przeszło 200 sił biurowych z wyższemi kwalifikacyami. Obecnie zaś władze austro-węgierskie w Lublinie wznowiły działalność Wzajemnych Ubezpieczeń na swojem terytoryum.

W ten sposób — zaznacza „Ziemia Lubelska" — pierwsza w kraju instytucya, do niedawna jeszcze całkiem rosyjska, ulegnie unarodowieniu, zaś przy dalszem swem obowatelskiem prowadzeniu spełni z pożytkiem cały szereg zadań, dotąd leżących odłogiem, szczególnie w zakresie racyonalnego budownictwa po wsiach i organizacyi straży ogniowych. Ubezpieczenia posiadają kapitał rezerwowy dochodzący do 14.000.000 rubli. Kapitał ten. po wojnie, z chwilą przekazania go krajowi, byłby pomocny przy realizowaniu planów bezpośrednich zadań asekuracyi. Społeczeństwo odzyskałoby w ten sposób placówkę z pożytkiem dla kraju wypełniającą zadania, obce żywiołom. stojącym dawniej na jej czele.

Kto ma być wyborcą?

Przed tem pytaniem stanęła obecna komisya. wypracowująca projekt ordynacyi wyborczej miejskiej dla Warszawy. Wiadomo. iż stolica Królestwa ma otrzymać radę miejską z wyborów. Zgodziły się na to władze okupacyjne i Komitet Obywatelski zajmuje się obecnie pracą przygotowawczą. Komisya składa się z 17 osób.

Kto kogo niezna?

2)

Jakąż była rola prasy w informowaniu się wzajemnem Królestwa i Galicyi?

W pracy tej słowo drukowane pozostaje zawsze w tyle za żywem, za wiadomością bezpośrednią z ust do ust i za naocznem badaniem stosunków. Tak jest z reguły w styczności dwóch krajów ze sobą, my zaś byliśmy fizycznie dwoma krajami, bo mieliśmy granicę. Idzie jednak o stwierdzenie. jak w tym swoim zakresie prasa działała, jak ponad kordonem granicznym snuła wątek, łączący duszę dwóch dzielnic.

Tutaj niech wolno będzie dziennikarzowi zaczerpnąć z doświadczenia, nabytego w pracy, która skazuje go na codzienne, skrupulatne wertowanie wszystkiego, co przynosi poczta galicyjska i zakordonowa. Na pdstawie tej roboty, która w umyśle dziennikarza kojarzy się z szczękiem nożyczek, przyzna każdy pracownik warsztatu gazeciarskiego. że prasa warszawska otrzymywała w ostatnich latach piętnastu więcej materyału informacyjnego z Galicyi, niż na odwrót my z Królestwa.

Stałych korespondentów we Lwowie i w Krakowie miały wszystkie poważniejsze czy poczytniejsze organy warszawskie: „Słowo", „Gazeta Polska", „Kuryer Warszawski". „Kuryer Poranny". Korespondencye te — sięgnijmy do wspomnień fachowych — dzieliły się na kronikarskie i polityczno-społeczne. Pierwsze informowały lżejszym stylem o życiu miast przeważnie. o sztuce i literaturze, o teatrze i zewnętrznej stronie bytowania społecznego w przejawach towarzyskich i obyczajowych. Drugie obejmowały ważniejsze zdarzenia z polityki krajowej, przynosiły rozmowy z kierującymi politykami, informowały i oświetlały fakta. Rozdział ten był wyraźny. Nie można dziwić się, że pierwsza kategorya miała po miastach naszych. zwłaszcza w kawiarniach. liczniejszą rzeszę czytelników. Ambicyą korespondenta bywało wydobyć materyał taki, aby budził zaciekawienie nietylko w Królestwie, ale i w Galicyi, ambicyą też było przedstawić rzecz w formie tak zajmującej, aby zwracała uwagę.

Prasa warszawska, obliczona na psychologię wielkiego miasta przedewszystkiem, kładzie jeszcze silniejsy nacisk niż galicyjska. na to. co zwie się poczytnością, a co musi być obudzone błyskotliwą formą, zwięzłością stylu, wydobyciem żywych kontrastów. Czytelnik galicyjski, a zwłaszcza krakowski, ma psychologię nieco odmienną. Dla niego jeszcze do niedawna „powaga" artykułu identyfikowała się w znacznej części z ciężkością lub nawet pretensyonalnością, a prasa miejscowa w trudzie walczyła z tym gustem, wyrabianym przez czytanie pism wiedeńskich, tworzących pod tym względem typ osobny. skombinowany z leksykonowej uczoności i fałszywego liryzmu — typ, przeciw któremu walczą bezskutecznie wykwintniejsi dziennikarze stolicy naddunajskiej, typ, określony przez tych błędnych, niestety, rycerzy gustu. słowem: „szmokostwo". Nie dziwnego. że niejeden czytelnik galicyjski czuł się w atmosferze obcej, spostrzegając, jak „poważne sprawy", które „poważna prasa" traktuje „poważnie". tj. ile możności rozwlekle i nudno, odzwierciedlają się w opinii zakordonowej jaśniej. przejrzyściej, z pewnem akcentem na lekkości formy i na przystępności kwestyj „poważnych" przeciętnym, nie „politycznym" umysłom. Stąd też mogła była utrwalić się czasem opinia, że polityka korespondencyj z Galicyi była „polityką od stolika kawiarni". albo z „ludowego wiecu". Widząc, że sprawę polityczną traktuje się co do formy stylistycznej podobnie, jak każdą inną mógł Galicyanin wziąć łupinkę za jądro i wyrobić sobie mniemanie błędne.

W każdym razie stwierdzić trzeba, że nietylko o teatrze i sztuce, jak się czasem mówi, ale o całem życiu Galicyi. o rozwoju ekonomicznym, o perypetyach politycznych był czytelnik w Królestwie informowany zupełnie dostatecznie, nawet obficie, tak iż utarło się już w Galicyi powiedzenie: „kto chce dowiedzieć się, co w kraju słychać, niech czyta pisma warszawskie". Odegrał w tem rolę i pewien syntetyczny, możnaby powiedzieć sposób ujmowania kwestyi galicyjskich przez korespondencye i artykuły do Królestwa. Znikały w tej metodzie, przez konieczność streszczania się, szczegóły i szczególiki, występował obraz ogólny, zwłaszcza. że korespondent mniej był krępowany etykietą publicystyczną. nakładaną dziennikom miejscowym przez względy i warunki lokalne, zwłaszcza partyjne. Na łamach pisma warszawskiego poszczególne kwestye mogły przedstawiać się prościej, bez obsłonek konwenansu, który tutaj, na miejscu często wpływał nie na treść może. ale na formę przedstawienia. I to również mogło wyrobić lotne słówko o „polityce kawiarnianej". Zgodzi się bowiem na to wielu naszych dziennikarzy i czytelników, że konwenans polityki galicyjskiej polegał ostatniemi laty w niejednym wypadku i na tem, że głosiło się politykę „poważną", a uprawiało inną, że walczyło się w imię idei. a w kompromisach szło się poza krańce moralności politycznej, że z haseł, pod którymi grupowały się partye, zostawało w praktyce nieraz tylko słowo, treść zaś pojęciowa ulegała przemianie zasadniczej, że walka o myśl przechodziła w walki o władzę. Dość wspomnieć to ogólnie: przykłady mamy żywo w pamięci. Nic więc dziwnego, że gdy konwenans opadał, ukazywała się pod nim istota rzeczy. Mogła ona wydawać się szczególną, nawet karykaturalną czasem temu. kto nawykł patrzeć na świat polityczny od strony widowni, kto więc widział go w stroju, uświęconym przez ceremoniał. Niemniej była prawdziwa. I jeżeli ktoś uważa, że życie polityczne galicyjskie lat ostatnich ukazywało się czasem Królestwu w mało różowych barwach, to nasamprzód winien zadać sobie pytanie, czy sam przypadkiem nie miał szkieł różowych na oku?

Na pierwszych posiedzeniach referent prawniczy, p. St. Hłasko przedstawił porównawczo teksty pięciu ordynacyi wyborczych (margr. Wielopolskiego z r. 1861, miasta Lwowa z r. 1900, pruskiej z r. 1853, rosyjskiej ustawy miejskiej dla Królestwa z roku 1915 i dumskiej z roku 1907), poczem zbadano ułożoną przez p. W. Wakara statystykę ludności miasta Warszawy. Z komisyi ordynacyjnej wyłoniła się podkomisya, złożona z pp. Libickiego, Bukowieckiego i Grendyszyńskiego, która zaproponowała następujący zarys prawa wyborczego:

Czynne prawo wyborcze przysługiwać ma wszystkim mieszkańcom miasta, o ile: 1) liczą conajmniej 25 lat wieku; 2) mieszkają w Warszawie od 4. sierpnia roku 1914; 3) posiadają na własne imię mieszkanie z ogniskiem; 4) umieją czytać i pisać po polsku.

Bierne prawo wyborcze przedstawia się tak:

Wybrany może być każdy mieszkaniec miasta, który odpowiadając warunkom powyższym, liczy lat conajmniej 30 i ukończył średni zakład naukowy, wszelako 10 procent radców miejskich może nie posiadać wykształcenia średniego. Ogółem radnych ma być 120. Wybierani być mają na listę, lecz nie odrazu, a 3-krotnie (po 40 za każdym razem).

Sprawa uprawnień wyborczych jest dość szeroko omawiana w prasie warszawskiej. Na uwagę zasługuje głos „Kuryera Warszawskiego“, który w artykule p. B. Koskowskiego tak się wyświetla:

„Są tu do uwzględnienia dwie zasady. Pierwsza, to zapewnienie udziału w samorządzie warstwom, zainteresowanym z natury rzeczy w rozwoju miasta. Druga, to wymaganie cenzusu oświatowego. Niepodobna bowiem wyobrazić sobie, żeby np. ludność chwilowo napływowa mogła mieć taki sam wpływ na bieg gospodarki miejskiej, jak ludność stale tu mieszkająca (co nie znaczy bynajmniej „stała“, według terminologii rosyjskiej), a więc nietylko specyalnie przywiązana do miasta, lecz także znająca jego potrzeby dobrze i ponosząca na ich rzecz mniejsze lub większe ciężary. Co się zaś tyczy cenzusu oświatowego, to potrzeba jego jest tak wyraźna, że nie wymaga dłuższych dowodzeń.

Rozumie się, że powyższe zasady są bardzo ogólne i że praktyczne ich zastosowanie napotka na różnorodne trudności techniczne. No, ale to trzeba sobie powiedzieć, iż ułożenie choćby tymczasowej ordynacyi wyborczej jest zadaniem niezmiernie skomplikowanem.

Niema wątpliwości, że komisya będzie zarzucona różnemi żądaniami, dotyczącemi specyalnego uwzględnienia reprezentacyi takiej lub innej sfery, klasy i profesyi. Że ludzie pragną mieć swe interesy zawodowe, czy klasowe zabezpieczone jak najlepiej, to jest zrozumiałe; że zabezpieczenie to pojmują najchętniej przez udział osobisty, to także łatwo zrozumieć. Ale wszyscy nasi obywatele miejscy powinni sobie dobrze wyjaśnić o czem mówiliśmy już na wstępie, że o doskonałej „sprawiedliwości“ społecznej ordynacyi wyborczej nie może być w dzisiejszych warunkach mowy, oraz że najpewniejsza rękojmia pomyślnego biegu gospodarki — to wybór ludzi wytrawnych, oświeconych, z miastem zżytych i patryotycznie myślących. Niech się tylko tacy ludzie znajdą w radzie i w samorządzie miasta, a już można być pewnym, że wszystkie interesy ludności warszawskiej będą sprawiedliwie i umiejętnie uwzględnione.

Zresztą i to także należy mieć na uwadze, że samorząd warszawski bynajmniej nie będzie miał przed sobą tak rozległych i daleko sięgających zadań, jakie w czasach normalnych przypadają w udziale gospodarce miasta. Wojna zredukowała przecież budżet miejski do najwyższego stopnia, a bez pieniędzy niema żadnego gospodarstwa; ten budżet zaś, który da się utworzyć, idzie na potrzeby zupełnie elementarne. Że zaś właśnie z takim niepewnym i wątłym budżetem jest specyalnie trudno gospodarować, to dlatego pragnęlibyśmy, aby do reprezentacyi miejskiej weszli ludzie bardzo wytrawni, do pracy administracyjnej uzdolnieni, przytem nie ścierający się ciągle z sobą, lecz właśnie rozumiejący się wzajemnie.

Nikogo chyba z czytelników naszych przekonywać nie potrzeba, że samorząd warszawski musi być bezwarunkowo i silnie w rękach polskich. Dojdzie się do tego nie drogą, naturalnie, jakichś ograniczeń, lecz sprawiedliwem ustosunkowaniem prawdziwej siły kulturalnej, majątkowej i liczebnej mieszkańców. Rozległe i głębokie — kończy „Kuryer“ — zainteresowanie wyborami szerokich warstw ludności polskiej odegra tu, rzecz prosta, bardzo wybitną rolę; to wszakże będzie już zależało od samorzutnej sprężystości organizacyjnej społeczeństwa polskiego.

Zanotować trzeba, że prezydent policyi warszawskiej, v. Glasenapp, wydał następujące obwieszczenie:

Zebrania, w których mają być omawiane sprawy, dotyczące wyborów do Rady miejskiej, lub ustanawiania porządku dziennego tymczasowo dozwolone nie będą, gdyż życzenia partyj w tym kierunku są dostatecznie znane.

Z pobytu X. arcybiskupa Teodorowicza w Lublinie.

Lublin, 10. kwietnia.

J. Eksc. X. Teodorowicz, Arcybiskup Metropolita lwowski obrządku ormiańskiego, znanym jest w całej Polsce z gorącego patryotyzmu i złotoustej wymowy. Na wieść też, że przybywa do Lublina i wypowie tu konferencye, inteligencya miasta okazała tak wielkie zainteresowanie się niemi, że duchowieństwo miejscowe uznało za konieczne ograniczyć wstęp do obszernej świątyni katedralnej, przeznaczonej na konferencye, do takiej tylko liczby osób, jaką świątynia ta pomieścić może i dozwolić wstępu jedynie za biletami.

Konferencye odbyły się dnia 7., 8. i 9. b. m. Treścią pierwszej było kuszenie Chrystusa przez szatana, który usiłował wbić Chrystusa w pychę i za jej pomocą nakłonić Go do czynów, stwierdzających Boskie Jego pochodzenie, lecz nadaremnie. Chrystus nie dał się uwieść pokusie pychy, zręcznie podsuwanej Mu przez szatana; nie uczynił nic dla podniesienia swego dostojeństwa w oczach kusiciela; natomiast oddał siebie samego w ofierze dla zbawienia ludzkości. Dla słuchaczy płynęła stąd nauka, że w chwilach krytycznych dla społeczeństwa powinniśmy zapomnieć swoich ambicyj osobistych, poświęcić je na ołtarzu dobra powszechnego i oddać siebie samych umiłowanej idei dobra powszechnego naszego narodu.

Nazajutrz, w sobotę, dostojny Arcypasterz mówił o miłości Ojczyzny. Między innemi wypowiedział co następuje: „Miłość Ojczyzny — to ukochanie jej przeszłości, i jej teraźniejszości: jej teraźniejszości i jej przyszłości. Miłość Ojczyzny — to praca dla pokoleń współczesnych i potomnych“.

„Ażali kocha Ojczyznę ten, kto szkaluje jej przeszłość?“

„Ażali kocha Ojczyznę ten, który dla jej dobra nic nie czyni, i z założonemi rękami czeka na to, co los jej przyniesie?“

„Ażali kocha Ojczyznę ten, co spotwarza pracujących w imię lepszego jutra, dlatego, że w pracy tej poszli inną drogą, niż tą, jaką on dla siebie obmyślił?“

„Nie kochają jej i ci, także, którzy miłość Ojczyzny mają tylko na języku, a żadnym czynem do dobra jej się nie przykładają. Nie w słowach i krzyku bowiem jest miłość Ojczyzny — ale w czynach; nie gęsiom też kapitolińskim, które swego czasu krzykiem Rzym ocaliły, stawiali Rzymianie posągi, ale wilczycy, która wykarmiła bohaterów“.

W dalszem przemówieniu dostojny mówca podnosił wysoko cenę krwi, przelewanej dobrowolnie za Ojczyznę; podniósł znaczenie i wartość tej krwi przelanej, jako ekspiacyę za winy ojców, jako ofiarę odkupienia za nasze grzechy...

Tematem przemowy ostatniej, w niedzielę, była nadzieja. „Nie jestem prorokiem — mówił — ażeby dawać przepowiednie: ale widzę znaki niebieskie, zwiastujące lepszą przyszłość dla naszego narodu i budzące nadzieję“... Jako te znaki wskazuje fakt, że imię Polski, które w dyplomacyi dotychczas omijano, jest dziś na ustach wszystkich.

Z konferencyj dostojnego kaznodziei najsilniejsze na słuchaczach wrażenie uczyniła środkowa: o miłości Ojczyzny. Pod wpływem wzniosłych słów z kazalnicy, i zachwytu, jakiego doznali, słuchacze pospieszyli dać wyraz uczuciom hołdu i wdzięczności, za gorące, głębokie, a krzepiące słowa — udając się gremialnie do zakrystyi, ażeby Jego Ekscellencyi uczucia te osobiście wyrazić.

Lublin zachowa na długo w pamięci te dni, które mu dały możność usłyszenia z ust wielkiego kaznodziei słów gorących i jakby natchnionych.

H. Wiercieński.

Prawa urzędników prywatnych.

Nowe przepisy wojenne zmieniające ustawę o pomocnikach handlowych obowiązują już od kilku tygodni i były omawiane w naszem piśmie w połowie zeszłego miesiąca (Nr. 139 z 17. marca b. r.). Ponieważ z kilku listów czytelników dowiadujemy się, że mają wątpliwości co do interpretacyi rozp. ces. z dnia 29. lutego 1916 Nr. 58 Dzpp., obejmującego te nowe przepisy, przeto celem usunięcia owych wątpliwości, zamieszczamy następujące wyjaśnienie. Osoby, do których odnosi się ustawa o pomocnikach handlowych należy podzielić na dwie grupy.

Polityka, jak każde dzieło ludzkie, nihil humani a se alienum esse putat, więc ludzka szlachetność, dobra wola, bezinteresowność i idealizm krążą w niej taksamo naturalnie, jak ludzkie błędy i przywary. Idzie tylko o to, aby te dobre strony człowieczeństwa dominowały w niej nad nieuniknioną przymieszką ujemnych. Wówczas jest zdrową, tak jak zdrowym moralnie jest człowiek, który pokusom przeciwstawia odpór i umie je zwalczyć. Czy nasze życie publiczne w ostatnim lat dziesiątku tę przewagę dobrych stron zawsze posiadało? Zwolennik tej tezy stanie w przeciwieństwie z niejednym poważnym głosem naszej opinii publicznej, drukowanej i niedrukowanej, ale za to będzie mógł twierdzić, że Królestwo nie było informowane właściwie o mechaniźmie partyjnym naszego życia.

Korespondencye nie były wszakże jedynym źródłem wiadomości Królestwa o nas. W każdej prawie redakcyi warszawskiej zasiadają publicyści doświadczeni, ze sprawami Galicyi obznajmieni dokładnie. Z pod ich piór wychodziły artykuły zasadnicze, nieraz wprost świetne, utrzymywane na wyżynie wiedzy politycznej i zdrowego sądu. Artykułami znów o Galicyi a z Galicyi pisanymi, nie „listami“ zapełniały się pisma takie, które fachowego referenta na miejscu w danej chwili nie posiadały. Dość wspomnieć „Słowo“, gdzie po ostatniej reorganizacyi spotykało się często artykuły różnego zabarwienia partyjnego, a nieraz wysokiej klasy. Dodajmy zaś, że w kulturze publicystycznej Królestwa sporo miejsca zabierają tygodniki — Galicya żadnego takiego czasopisma, poza „Nowościami Illustrowanymi“ na stałe wyżywić nie umiała — które również umiały pozyskać sobie pierwszorzędne pióra galicyjskie do omawiania naszych spraw. Przejrzyjmy więc roczniki „Świata“ i „Tygodnika Illustrowanego“, zadajmy sobie trud zanurzenia się w tomach bibuły codziennej, a spostrzeżemy, że z informacyj tam zamieszczonych złożyły się by całe tomy, które trudno zbyć ogólnikami. Uważny czytelnik spotka się też tam z nazwiskami w naszej publicystyce wybitnymi, które samą firmą ręczą za treść. Trudno wyliczać te wszystkie nazwiska i pseudonimy, skoro pisze się, jako dziennikarz, pro domo sua. Ale równie trudno zgodzić się z przejściem do porządku dziennego nad rzetelną robotą naszych żołnierzy pióra i wolno tę ich pracę naszkicować przynajmniej w ogólnym zarysie, jeżeli została raz wprowadzoną do publicznej dyskusyi.

Przypomnijmy zresztą jedną charakterystyczną drobnostkę. Czy czytelnik pism galicyjskich nie musiał zastanowić się, jak często dostaje przedruki „listów warszawskich“ w swoim, miejscowym organie, jakkolwiek by on się nazywał? „Korespondent... donosi“, „takie a takie pismo zamieszcza opinię następującą...“ to były zwroty w prasie galicyjskiej wcale nie rzadko używane. Nawet nie stosunkowo często. Zdarzało się i tak, że jakaś sprawa galicyjska, czysto miejscowa, ukazywała się w ten sposób przed naszą opinią w kształcie, jak gdyby nowym, dzięki zwięzłemu, syntetycznemu ujęciu, dzięki obfitości „nieznanego“ materyału. Aby przypomnieć jeden drobny przykład: „wzorowa wieś polska“, Albigowa, przedstawiła się nam w całem swem znaczeniu dopiero drogą powrotną z Warszawy. A takich przykładów zachowała pamięć dziennikarska więcej.

A pisma galicyjskie? Jakie posiadały z Królestwa korespondencye? Niech mi wolno będzie stwierdzić, jako „człowiekowi z fachu“, że bywały wyborne i słabsze, ale na ogół daleko rzadsze, niż tamte. Zdarzały się okresy, w których żaden dziennik krakowski nie posiadał w Warszawie stałego korespondenta, z lwowskich zaś tylko jeden był w stałej z Królestwem komunikacyi. Korzystało się obficie z pism warszawskich w każdej redakcyi, lecz to układanie mózajki z kamyczków nie zastąpi nigdy syntezy, jaką daje korespondencya oryginalna. Kompilacye takie cierpią zawsze na nadmiar kolorytu lokalnego, brak im owej międzykordonowości, którą mimowoli wydobywa publicysta, piszący o jednej dzielnicy — dla drugiej.

W przyczyny takiego stanu wchodzić trudno. Były rozliczne. Wśród nich na pierwszy plan wybijało się niezawodnie przepełnienie naszych dzienników materyałem miejscowym, przepełnienie naturalne, skoro zważymy o tyle szerszy format naszego życia publicznego co do formy i treści. Sprawy parlamentarne, sejmowe, samorząd miejski i wiejski, ustawodawstwo, egzekutywa — redaktor galicyjski musiał nieraz dobrze wysilić się nad włamaniem bieżącego materyału w to łoże Prokrusta, jakiem jest rozmiar pisma. Do części politycznej naszych dzienników często musiało zastosowywać się ironiczną wskazówkę Norwida: „redakcya jest redukcyą“. A życie to było bezpośrednio naszem, było bliskiem, narzucało się tylu faktami, hałasowało tak energicznie nad uchem, że mimowoli trzeba było ulegać jego przewadze i nawet najenergiczniejszy redaktor przyłapywał się od czasu do czasu na załatwieniu paru wierszami jakiegoś objawu w Królestwie, który zasługiwałby na parę szpalt nawet. Brak zaś licznych i stałych korespondencyj nie zawsze pozwalał na syntetyczne ujęcie tych objawów w głównych zarysach. Pisma miejscowe muszą każdą sprawę traktować zawsze bardziej drobiazgowo, szczegółami i szczególikami. Biorąc z nich materyał, można informować czytelnika w innej dzielnicy nawet obficie, a mimo to niejasno, zarzucając go drobiazgami, z których sam musi mozolnie wydobywać obraz ogólny.

Wyjątek stanowił, zaznaczmy to, okres rewolucyjny w Królestwie. Podówczas łamy naszych dzienników były przepełnione, informacye płynęły obficie i jasno. Ale życie normalne, życie codzienne rodaków za rosyjskim kordonem nie ukazywało się nam ani w tak licznych, ani w tak wyrazistych obrazach. Przypomnijmy sobie tylko kwestyę działalności kooperacyjnej. Po-

Do pierwszej grupy zaliczamy tych, którzy dopiero po 25 czerwca 1914 objęli posadę, a zatem na miesiąc przed wybuchem wojny, względnie już w czasie trwania wojny. Wszyscy ci funkcyonaryusze prywatni są wyjęci z pod mocy obowiązującej noweli; o ile zatem zostaną powołani do pełnienia służby wojskowej ma co do nich zastosowanie ustawa o pomocnikach handlowych. W myśl tej ustawy mają oni zatem jedynie prawo do pobierania płacy przez 4 tygodnie, od dnia opuszczenia posady wskutek powołania do wojska, i to tylko wówczas, o ile stosunek służbowy trwał nieprzerwanie conajmniej rok. — Po upływie czterech tygodni (o ile funkcyonaryusz nie powrócił w tym okresie na posadę np. superarbitrowany) może być stosunek służbowy każdej chwili rozwiązany przez służbodawcę, bez jakiegokolwiek dalszego obowiązku do wynagrodzenia szkody, atoli służbodawca musi wyraźnie zawiadomić funkcyonaryusza o tem, że rozwiązuje stosunek służbowy.

Do drugiej grupy należą funkcyonaryusze, którzy objęli daną posadę w dniu 25. czerwca 1914, lub przed tym terminem, a zatem w dniu 25. lipca 1914 pozostawali już w stosunku służbowym przez pełny miesiąc lub dłużej. Do tej grupy stosują się przepisy noweli, które stwarzają dla funkcyonaryuszy prywatnych następujące nowe uprawnienia, ponad przysługujące im w myśl § 8. ustawy o pomocnikach handlowych prawo do czterotygodniowej płacy:

Od chwili powołania do pełnienia służby wojskowej w jakimkolwiek charakterze (rezerwa, pospolite ruszenie, świadczenia wojenne, nowy asenterunek lub przegląd), przez cały czas trwania służby wojskowej, nie wolno służbodawcy rozwiązać stosunku służbowego. Płacę pobiera atoli odnośny funkcyonaryusz jedynie przez cztery tygodnie. Po ukończeniu służby wojskowej ma funkcyonaryusz prawo i obowiązek objąć posadę z powrotem. O ile nie uczyni tego w ciągu 14. dni, to zaniedbanie takie uważa się jako oświadczenie opuszczenia posady. Jeżeli jednak przeszkoda w objęciu posady lub pełnieniu połączonych z nią obowiązków, jest niezawiniona przez funkcyonaryusza, (np. kalectwo, choroba), wówczas niezależnie od rozwiązania stosunku służbowego, ma on prawo do żądania od służbodawcy pełnego wynagrodzenia w gotówce i w naturze należnego mu za okres sześciu tygodni. Świadczenia w naturze mogą być zamienione na gotówkę, a wówczas w braku innej umowy, należy wypłacić za mieszkanie i wyżywienie wynagrodzenie w wysokości pobieranej płacy, nigdy jednak mniej jak 2 kor. 50 hal. za mieszkanie tygodniowo, a 10 kor. za wyżywienie tygodniowo.

Jeżeli funkcyonaryusz w okresie czternastu dni po ukończeniu służby wojskowej zgłosił się do służbodawcy i objął posadę, wówczas w pierwszym miesiącu tej odnowionej służby przysługuje obydwu stronom prawo sześciotygodniowego wypowiedzenia (o ile w poprzedniej umowie nie zastrzeżono dłuższego terminu wypowiedzenia). Wypowiedznie to może nastąpić każdego dnia, zaś po upływie pierwszego miesiąca, jedynie w dniu 15., lub ostatnim każdego dalszego miesiąca.

Wszystkie wymienione uprawnienia, przysługujące drugiej grupie, nie mają jednak mocy obowiązującej wówczas, gdy stosunek służbowy został rozwiązany przed dniem 1. stycznia 1916 w sposób ważny w myśl przepisów dawnej ustawy (np. przez wypowiedzenie), oraz jeżeli służbodawca po dniu 25. czerwca 1914 r. zwinął przedsiębiorstwo w zupełności, lub też „wskutek stosunków wojennych, w znacznej części“.

O ile nowela nie zawiera szczególnych postanowień, obowiązują nadal przepisy ustawy o pomocnikach handlowych.

Umowy zawarte wbrew przepisom noweli, a ze szkodą pomocników handlowych, są nieważne.

Wp.

Od Administracyi.

Z powodu ustawicznie wzrastającej drożyzny materyałów i pracy, zmuszeni jesteśmy z dniem 1 maja podnieść cenę prenumeraty. Wynosić ona będzie:

bez odnoszenia:	
miesięcznie	K 3.10
kwartalnie	„ 9.30
półrocznie	„ 18.60
rocznie	„ 37.20
z odnoszeniem:	
miesięcznie	K 3.70
kwartalnie	„ 11.10
półrocznie	„ 22.20
rocznie	„ 44.40
na prowincyi:	
miesięcznie	K 3.80
kwartalnie	„ 11.40
półrocznie	„ 22.80
rocznie	„ 45.40

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś *Wielka Środa*, ŚŚ. Tymona i Jerzego. — Jutro *Wielki Czwartek*, Wieczerza Pańska, św. Wiktora.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 38, zachód przypada o godz. 6 min. 41; długość dnia godz. 14 min. 3.

Krakow, 19. kwietnia 1916.

Ziemia nasza przeżywa wszelkie klęski, jakie wojna i żywioł przynieść mogą. Z jak wielkiemi trudnościami połączone były zasiewy wiosenne, ocenić może tylko ten, kto poznał stosunki panujące obecnie na wsi, gdzie wynikał brak inwentarzy, rąk do pracy, ziarna i nawozu, tak, że zdawało się, że wiosenne prace nie da się nawet uskutecznić w tych skromnych rozmiarach w jakich one dokonane zostały.

Dzisiaj nadchodzące wieści o powodziach grozą napawają całe społeczeństwo. Rzeki wystąpiły z brzegów, zalały łany ozimych zbóż, wiosennych obsiewów i ziemniaczysk, uprawionych i obsadzonych przy tak wielkim nakładzie kosztów i nadludzkiej w tym roku pracy rolnika. Wczesna wiosna przyspieszyła obsiewy, a piękna pogoda, utrzymująca się przez dłuższy czas, budziła nadzieję dobrych rezultatów, gdyż przymrozki nie nawiedzały rankami, dozwalając na szybkie rozwijanie się roślin.

Jak wielkie rozmiary przyniosła klęska powodzi, nie prędko zdołamy ocenić. Wojna i odwrotny walec wojsk najeźdczych zdołały zniszczyć kosztowne ochrony brzegów a rozpasany żywioł nie znachodząc zapory, szalał dowolnie, przemieniając w szutrowiska urodzajną glebę.

Powoli zaczyna się wypogadzać, ustają ulewy, co zapewne wstrzyma niebezpieczeństwo rozszerzenia się powodzi.

W kuluarach magistrackich panuje ożywiony ruch. Tłumy oczekujące przed salonami audyencyonalnymi prezydentów, toczą żywą dyskusyę na temat zmian, na jakie się zanosi w pałacu Wielopolskich. Trudno dzisiaj odróżnić plotkę od prawdy, gdyż wszystko „pochodzi z pewnych źródeł“. Pomiędzy mrowiem osób przybyłych na posłuchania uwijają się referenci magistratu z plikami aktów do podpisu. Cierpliwie wyczekiwać oni muszą dokąd nie wyjdzie ostatni prywatny interesant, a krótki czas urzędowania wielogłowego prezydyum, wstrzymuje wiele spraw pilnych, wpływając na tworzenie się zaległości. Nie można wymagać od członków prezydyum wydatniejszej pracy, gdyż połowiczność ich zajęć nie dopuszcza do zaniedbania katedr i obowiązków spełnianych poza murami magistratu. Nadmienić także należy, że agendy magistratu w czasie wojny znacznie wzrosły, a uszczuplone siły aparatu biurokratycznego, nie mogą podołać ciężkim zadaniom, jakich wymaga precyzyjny aparat.

Dawno teatr miejski nie cieszył się tak wielkiem powodzeniem jak obecnie. Gościnne występy p. Solskiego ciągną publiczność do teatru, o czem świadczą wykupione codziennie bilety do ostatniego miejsca. Przyjazd p. Solskiego jakby innym duchem owiał teatr; odbija się to w grze wszystkich artystów, odczuwających świadomą, kierowniczą rękę. — Po wyjściu z teatru nie było końca zachwytom, śmiech Chudogęby rozlegał się po plantach, a to także coś znaczy w czasach, gdy powodów do wesołości tak jest nie wiele.

Mamy nadzieję, że gościnne występy p. Solskiego przedłużą się, a w interesie sceny naszej leży, abyśmy nie uważali go nie za gościa, lecz za gospodarza. Związani jesteśmy z nim długoletnimi węzłami sympatyi i uznania, jakiem otacza się go nie tylko jako znakomitego artystę, lecz także i długoletniego, zasłużonego kierownika naszej sceny, pozbawionej ostatnio fachowej opieki.

Z miasta.

Trudności w aprowizacyi świątecznej. Nadchodzące święta Wielkanocne będą niewątpliwie przez większość mieszkańców naszego miasta jeszcze skromniej niż inne uroczyste święta w okresie wojennym obchodzone, a tysiące rodzin przeżywać je będzie wśród niedostatku najkonieczniejszych środków do życia. Stosunki aprowizacyjne tak się bowiem układają, że ludność nie może wprost nabyć najbardziej potrzebnych artykułów jak mąka, cukier, masło, wędliny.

Zarząd miasta wprawdzie zarządził sprzedaż lepszej mąki w sklepach miejskich, lecz uskutecznienie zakupu przedstawia nadzwyczajne trudności z powodu ścisku jaki w porze sprzdaży przed każdym sklepem panuje. Kto nie chce poświęcić kilku godzin i narazić się na różne przykrości, ten musi zrezygnować z nabycia magistrackiej mąki. Sklepy prywatne natomiast lepszej mąki prawie nie sprzedają. Dla szerokich warstw ludności bardzo sympatyczną była notatka pism miejscowych, że piekarze otrzymają na święta lepszy gatunek mąki, celem zaopatrzenia mieszkańców miasta w jaśniejsze pieczywo, t. zw. jajeczniki. Wiadomość ta jednak niesprawdziła się, niestety. Namiestnictwo bowiem nie zgodziło się na propozycyę magistratu w tym względzie i poleciło również z okazyi świąt przestrzegać zakazu wypiekania białego pieczywa. Tymczasem ludność żydowska otrzymała jednak na swoje święta lepszą mąkę na wypiek tzw. mac.

Zaopatrzenie Krakowa w cukier dotychczas się nie poprawiło. Ludność w dalszym ciągu wyczekuje codziennie godzinami przed drzwiami sklepów korzennych, chcąc nabyć choćby minimalną ilość tego artykułu. Zarząd miasta przeprowadza konferencye z grosistami i kupcami, handlującymi cukrem, przeprowadza rewizye w składach i sklepach, niemniej jednak zaopatrzenie się w cukier przedstawia dla ogółu mieszkańców nadzwyczajne trudności. Obecnie zarząd miasta obmyśla sposób wykonywania nadzoru nad obrotem handlowym tym artykułem. — W najbliższych dniach pojawić się ma rozporządzenie magistratu, normujące sposób składania odcinków kart cukrowych w biurach okręgowych i postanawiające zasady co do kontroli zapasów cukru, nabytego przez kupców detalicznych od hurtowników. Tymczasem jednak brak cukru daje się dotkliwie we znaki i utrudnia w wysokim stopniu aprowizacyę świąteczną.

Nie lepiej przedstawia się sprawa masła i tłuszczów, których także nabyć nie można. W ostatnich dniach szereg braków aprowizacyjnych pomnożył się jeszcze o jeden, na święta Wielkanocne bodaj czy nie najdotkliwszy — brak wędlin. Sklepy masarskie są prawie puste a niektóre nawet zupełnie zamknięte. Przed sklepami zaczynają się dziś gromadzić i wyczekiwać liczne grupy osób, pragnące się zaopatrzeć przynajmniej w kawałek „świątecznej kiełbasy“. Na targ wczorajszy handlarze nie dostarczyli prawie żadnej trzody, w następstwie czego w dniu dzisiejszym brak w sklepach wędlin. Jeżeli dziś i jutro masarze nie zdołają poczynić większych zakupów trzody, Kraków będzie pozbawiony jednego z najważniejszych artykułów świątecznej aprowizacyi. Położenie szerokich warstw ludności pod względem aprowizacyi jest obecnie stale bardzo przykre a niemożność zaopatrzenia się na święta w najkonieczniejsze środki żywności sytuacyę jeszcze pogarsza.

Oratoryum Rossiniego. Wspaniałe oratoryum „Stabat Mater“, które wykonanem będzie w Wielki Czwartek o godzinie 7 wieczorem w kościele OO. Dominikanów jest przygotowywanem przez Tow. operowe z prawdziwym pietyzmem należnym tak wielkiemu dziełu. — W wykonaniu weźmie udział około 100 osób, a w gronie ich najwybitniejsi śpiewacy i muzycy Krakowa. Próby odbywają się codziennie pod kierownictwem dyrektora Bolesława Walewskiego. — Ze względu na możliwy ścisk przy wejściu do kościoła, zarząd Tow. operowego uprasza publiczność, aby we własnym interesie zechciala zaopatrzyć się w programy upoważniające do wstępu w cenie 1 korony, już naprzód w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. — Dochód przeznaczony na Komitet książęco-biskupi.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj powtarza teatr miejski żart sceniczny Marlowa „Złoty wiek rycerstwa“, który zeszedł z afisza w pełni powodzenia. Będzie to ostatnie przedstawienie w bieżącym tygodniu po cenach popularnych. — Teatr miejski zamyka swe podwoje aż do niedzieli popołudnia. Na przedstawieniu tem wystawiony będzie „Kościuszko pod Racławicami“ z dyr. Solskim w roli Kościuszki. Kreacyą tą powitał Kraków dyr. Solski na uroczystym wieczorze ku czci Piłsudzkiego, przywitany owacyjnie przez publiczność. — W pierwsze święto Wielkiej Nocy czwarte przedstawienie „Wieczoru trzech króli“ z dyr. Solskim w roli Chudogęby. Świąteczny repertuar teatru miejskiego przynosi powtórzenia „Dożywocia“ i „Fryderyka“ w obu z dyrektorem Solskim, który gra swe świetne kreacye we wszystkich tych sztukach dla dania możności widzenia ich przez świąteczną publiczność.

Koncert. We wtorek dnia 25 kwietnia br. o godz. 7.30 wieczorem w sali „Sokoła“ odbędzie się koncert, z którego czysty dochód przeznaczony jest na sieroty po poległych rodakach i ofiarach wojny. Współudział przyjęła łaskawie p. Stefania Wieniawa Długoszowska, która odśpiewa pieśni Karłowicza, Niewiadomskiego, Paderewskiego i Żeleńskiego. P. Janina Bernadzikowska odegra utwory Różyckiego, Lipskiego Chopina i Suka. P. Schiller odśpiewa szereg pieśni staropolskich, które tak mile przyjęte były przez słuchaczy na „Wieczorze Pieśni Staropolskiej“. Akompaniować będzie prof. prof. Walle-Walewski i prof. Zygmunt Dygat. Bilety w cenie K 2.20 i 1.— są już do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego L. A-B.

Odznaczenia w Czerwonym Krzyżu. Honorowe medale bronzowe „Czerwonego Krzyża“ otrzymały następujące panie pielęgniarki, pracujące w wojskowym szpitalu c. k. fabryki tytoniu: panna Chyłkówna, pani Antonina Kaletowa i panna Anna Pokrzywówna.

Zebranie przemysłowców. W Stowarzyszeniu przem. konces. majstrów murarskich, ciesielskich i pokrewnych zawodów w Krakowie odbyło się onegdaj walne zgromadzenie pod przewodnictwem cechmistrza rad. m. Szczepana Rakisza w obecności radcy magistratu p. Edwarda Kubalskiego, jako komisarza rządowego i p. Ostrowskiego, instruktora przemysłowego. — Po przyjęciu sprawozdań za rok 1915, udzieleniu Wydziałowi absolutoryum i uchwaleniu budżetu na rok 1916, dokonano wyboru przełożeństwa na

---

czątki jej, aczkolwiek odrazu bardzo wiele obiecujące, były Galicyi tak mało znane, że gdy po pewnym czasie dowiedziała się o rozkwicie, będącym faktem, zapanowało zdziwienie.

Jeśli zaś dodamy, że szczupły stosunkowo napływ korespondencyj własnych oddziaływał także na bezstronność informowania i to oddziaływał ujemnie, to dotkniemy kwestyi również nie obojętnej. Korespondent, nawet należący do pewnej partyi, musi zabiegać o rzeczowość i bezstronność w podaniu chociażby samych faktów. Może je później oświetlić ze swego stanowiska, nawet przesadnie, lecz liczy się jakby odruchowo z czytelnikiem „obcym“, któremu o danej kwestyi mało lub nic nie wiadomo. Pismo miejscowe przypuszcza, iż podkład sprawy jest znany, stąd informacyę samą podaje już w swojem oświetleniu, a wszyscy wiemy, jak różnie przedstawiają się wszelkie fakta w lunecie partyjnej. Dla tego rzeczowy materyał pism naszych o Królestwie musiał zależeć nieraz od tego, jaki kolega z tamtej strony kordonu dostępował zaszczytu nożyczek. Zdarzały się przy tem epizody nawet zabawne, z punktu widzenia partyjno-prasowego, lecz niewiele przynoszące pożytku naszemu czytelnikowi.

Temat tak rozległy, jak niniejszy, mógłby być kanwą do osobnego studyum. Zamykając go w felietonie, dotyka się tylko punktów niektórych i to nie zawsze najesencyonalniejszych. Jeżeli jednak historyk dziennikarstwa polskiego zajmie się kiedyś stosunkiem między prasą Królestwa, a naszą, jeżeli zada sobie trud biblioteczny i wydesteluje z niego ekstrakt-tezę, to nie będzie ona mogła brzmieć inaczej, jak tylko: że drukowane słowo szło z Galicyi do Królestwa obficiej a przez to skuteczniej, niż przeciwnie.

Witold Noskowski.

(Dokończenie nastąpi).

następny okres trzechletni. Wybrani zostali: zastępcą cechmistrza p. Stanisław Zakulski, członkami Wydziału pp.: Mitasiński Józef, Peterek Franciszek, Imielski Jan, Kotas Józef, Rock Łazarz, Smoliński Konstanty, Zieliński Kazimierz, Piwowarczyk Jan i Chachoł Kazimierz; zastępcami wydziałowych pp.: Czechowicz Stanisław, Śliwiński Kasper, Stankiewicz Franciszek, Stanek Mateusz, Hayder Władysław i Cichy Mikołaj; członkami komisyi rewizyjnej pp.: Lisowski Ludwik, Zieliński Bolesław i Siwek Józef. Ponadto wybrano: 4. członków i 2. zastępców do sądu polubownego, 6. delegatów na walne zgromadzenie Izby rękodzielniczej i 4. delegatów na zebrania czeladników.

Echa...

A więc pokój będzie — 17 sierpnia b. r.!?...

W ostatnich czasach ożywił się znacznie oryginalny przemysł wojenny — masowa produkcya horoskopów pokojowych.

Przetwarzanym dowcipnie surowcem są tu nietylko skłonności kalkulacyjne różnych domorosłych wróżbitów, ale i wszelkie najdrobniejsze nawet wieści tatarską pocztą przybyłe, zestawienia np. cen gumy z datą urodzin Kitchenera lub skomplikowany wywód astrologiczno-kapuściany, dający się sprowadzić do liczby — nie wyższej ponad 30. o ile chodzi o oznaczenie pożądanego dnia...

Ostatnio, mający dużo wolnego czasu i zmysł dedukcyjny ułożyli sobie na pociechę następujący wywód, który obiega kieszenie i mózgi naszych pacyfistów. Jest on pytyjsko apodyktyczny, a brzmi następująco:

> 1) Koniec wojny, zawarcie pokoju 17 sierpnia 1916 (!?).
>
> 2) Ten rok wojenny przyniesie nowe przymierze, trzech cesarzy, którzy utworzą nietykalną potęgę światową.
>
> 3) Zwyciężą trzej królowie i trzej cesarze, dwa nowe królestwa powstaną, ale jeden naród zostanie całkiem zniszczony. Europa rozdzieli się na dwie części, dla małych państw nastanie czas szczęśliwy. — Pokój będzie trwał 270 lat. — (Tylko!...).

Interesujący horoskop podaje dalej ważne daty w roku bieżącym, wyjawiając w nich sposób swej konstrukcyi. Są to:

„17 stycznia, 19 lutego, 19 marca, 25 marca. 7 kwietnia, 16 maja, 27 czerwca, 2 lipca i 4 lipca“.

Ciekawi co do przeszłych już dni najlepiej zrobią zakupiwszy w całości komplet „Głosu Narodu“ od Nowego Roku, pilnie go studyując. Chociażby nawet we wspomnianych dniach nic niezwykłego nie znaleźli, lektura ta przyniesie im stanowczo wielką korzyść moralną i zoryentuje dla dalszego śledzenia prawdziwości horoskopu.

Dla skonstatowania zaś dalszych dat i najważniejszych w horoskopie tj. „10 lipca, który ma być niezmiernym (?!) grobem światowym“ i 17 sierpnia — najlepiej zaprenumerować „Głos Narodu“ na całe drugie półrocze z doręczaniem do domu. gdzie nie rozpraszając się na zewnątrz, można biedz myślą za „astrologicznem“ objawieniem autora horoskopu:

Zanim jednak przekonamy się o ewentualnej nieścisłości horoskopu — możemy się do sierpnia — z powodzeniem łudzić... **sn.**

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Na zaproszenie prezydyum kraj. Czerwonego Krzyża odbyło się posiedzenie wstępne lwowskiego Komitetu „Tygodnia Czerwonego Krzyża“ celem przygotowania pracy i rozdzielenia referatów na zgromadzenie obywatelskie, które w przyszłym tygodniu odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej. Uchwalono zaprosić na przewodniczącą Pawłową księżnę Sapieżynę, na zastępców rektora Dra Kazimierza Twardowskiego, starostę i komisarza rządowego Adama Grabowskiego, oraz pp. Leonową hr. Pinińską, Anielę Szawłowską, Kazimierę Neumanową, Annę hr. Wolańską, Tadeuszową Czapelską. Osobne sekcye będą na urządzenie wenty, staropolskiego święconego, dla zbiórki, dla sprzedaży kart, odznak i t. d. Osobna komisya zajmie się sprzedażą po sklepach, dzięki ofiarnemu stanowisku naszych kupców-obywateli. Sprawą urządzenia przedstawienia teatralnego i przedstawień we wszystkich kinoteatrach, koncertów po kawiarniach i t. p. zajmie się osobny komitet. Dnia 3. maja nie odbędzie się żadna zbiórka.

W życiu towarzyskiem inteligencyi Lwowa zaszedł fakt, świadczący, że idea konsolidacyi ogarnia w społeczeństwie naszem coraz szersze kręgi. Na ostatniem zgromadzeniu członków Kasyna miejskiego uchwalono jednomyślnie połączyć się z Kołem literacko-artystycznem. Zjednoczenie się tych dwóch towarzystw, dotychczas osobno działających, wita lwowska prasa z uznaniem. Kasyno ma własny gmach przy ul. Akademickiej i przestronne w nim sale; Koło literacko-artystyczne cenne dzieła sztuki i tradycyę żywotności i pomysłowości w działaniu i dało w ciągu swego 45-letniego istnienia niejedną już piękną i pożyteczną inicyatywę, która zawsze do skutku była doprowadzoną.

Z Krościenka. (Kor. wł.) Do wzmagania się trapiącej nas drożyzny przyczynia się niestety nie mało i brak kolei ze St. Sącza, względnie z N. Targu przez Krościenko ku Szczawnicy. Tutejszy bowiem góral nie produkuje nawet tyle, żeby siebie wyżywić. A więc import towarów różnych jest znaczny nietylko dla góralstwa, ale i dla gości kąpielowych w Szczawnicy i tutejszej klasy urzędniczej wpływ. A cały ten import musi się odbywać drogą kołową, która to komunikacya z powodu braku koni i wozów, obecnie tak podrożała, że kiedy przed wojną płaciło się za przywiezienie 1 cetnaru ze St. Sącza lub N. Targu np. do Krościenka 1 K, to dziś trzeba zapłacić 3, a nawet [illegible] kor. i to 3 lub 4 dni trzeba szukać furmana... Zarząd jednak kolei na te trudności wcale nie zwraca uwagi, ale gdy towar nadejdzie na stacyę, zawiadamia strony, że dwa dni tylko są wolne od składowego. Zredukowanie to dawniejszych 4 do 2 dni nie przedstawia trudności dla mieszkańców St. Sącza lub N. Targu, względnie mieszkających w promieniu 1—2 mil od tych stacyj, lecz dla mieszkańców Krościenka lub Szczawnicy, oddalonych od stacyi kolej. blizko 6 mil, jest to wielkiem utrudnieniem.

Ze Stanisławowa. C. k. Namiestnictwo w osobnym komunikacie zwraca uwagę, że w powiatach politycznych Sokal, Żółkiew, Kamionka, Bóbrka, Rohatyn, Stanisławów, Bohorodczany, Nadwórna i na wschód od nich położonych powiatach, nie wdrożono dotąd akcyi do zbadania szkód wojennych, przeto zgłaszanie szkód wyrządzonych w tym obszarze, jest przedwczesne.

Wycieczka naukowa. W „Dzien. Ciesz.“ czytamy: Geograf Dr Ludomir Sawicki, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego bawił dn. 16. b. m. w Cieszynie z wycieczką naukową, złożoną z 6 słuchaczek i 2 słuchaczów Uniwersytetu. Poprzednio wycieczka zwiedziła Bogumin, Wierzbicę, Gruszów, Polską i Mor. Ostrawę i Dąbrowę, wszędzie oglądając miejscowe zakłady przemysłowe. W Cieszynie oglądnięto rozmaite zabytki i zwiedzono śl. muzeum etnograficzne w seminaryum nauczycielskiem na Bobrku. Dziś wybrała się wycieczka na zwiedzenie hut trzynieckich. Program wycieczki doznał znacznego uszczuplenia z powodu elementarnej klęski, która obecnie nawiedziła nas w postaci nagłego spadu mas śniegowych.

Konduktorki na kolejach. Pisma wiedeńskie donoszą, że ministerstwo kolei postanowiło dopuścić do służby konduktorskiej na kolejach państwowych kobiety, które wskutek zmiany stosunków gospodarczych i utraty mężów, względnie ojców, znajdują się w bardzo trudnem materyalnem położeniu. Konduktorki pełnić mają służbę wyłącznie w pociągach osobowych, kursujących na mniejszych przestrzeniach. Pociągi te mają być złożone jedynie z wagonów przechodnich, z wyłączeniem wozów, które posiadają wejścia do przedziałów z zewnątrz, a to ze względu na bezpieczeństwo życia i zdrowie konduktorek. Przy przyjmowaniu kobiet na posady konduktorek zarząd kolejowy uwzględniać będzie przedewszystkiem podania członków rodzin kolejarzy, które wskutek wojny ucierpiały. Oprócz ukończonej szkoły ludowej i zdrowia, kandydatka na konduktorkę musi liczyć najmniej 24 lat. Wynagrodzenie konduktorek ma być mniej więcej takie same jak konduktorów, co będzie dobrym przykładem dla tych instytucyi, które pracę kobiet traktują jako mniej wartościową. Kandydatki przyjęte do służby muszą odbyć sześciotygodniową praktykę. Otrzymają też odpowiednie stroje i wyekwipowanie kolejarskie. W najbliższym czasie kobiety zdobędą więc nowy warsztat pracy zarobkowej i rozszerzą swoje prawa, o które walczą.

Pożegnanie prof. Dra Zygmunta Laskowskiego. Z Genewy piszą nam: W bieżącym roku szkolnym ze wszechmiar czcigodny profesor Dr Zygmunt Laskowski, opuszczając katedrę, kończy okres swej czterdziestoletniej działalności w Uniwersytecie genewskim. Uniwersytet tutejszy żegnać Go będzie, jako swego profesora, uroczystym obchodem, wyznaczonym na ostatnie dni czerwca. Kolonia polska w Genewie, reprezentowana przez delegatów wszystkich Stowarzyszeń polskich, postanowiła w uznaniu zasług czcigodnego profesora zorganizować równorzędnie obchód hołdowniczy. Celem zapoczątkowania obchodu hołdowniczego, delegacye Stowarzyszeń polskich w Genewie zawiązały tymczasowy Komitet jubileuszowy. Komitet ten ma na celu powołanie do życia Ogólnego Komitetu, przez zaproszenie osób zajmujących wybitne stanowiska w społeczeństwie polskiem, oraz przedstawicieli polskich instytucyj naukowych i kulturalnych. Data zjazdu inauguracyjnego Ogólnego Komitetu została oznaczona na dzień 29-go kwietnia 1916 r. o godz. 3. po południu w Genewie, w lokalu polskich Stowarzyszeń (19 rue General Dufour 19).

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Spółka kredytowa członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, jedna z największych instytucyi udzielających urzędnikom kredytu na zastaw pensyi i polic życiowych, założona w roku 1902. przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i zasilana kredytem z Działu życiowego tego Towarzystwa, odbyła dnia 8. b. m. Walne zgromadzenie, którego przedmiotem obrad było sprawozdanie za lata 1914 i 1915.

Posiedzeniu przewodniczył prezes rady nadzorczej p. Dr Konstanty Lipowski, zarazem członek Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, który w przemówieniu skreślił losy Instytucyi w czasie wojny oraz jej stan obecny. Silne fundusze bezpieczeństwa zebrane dzięki niestrudzonej działalności Dyrekcyi uzasadniają przewidywania, że mimo braku znacznej ilości rat pożyczkowych, ewentualne straty wojną spowodowane w funduszach zapasowych zupełne znajdą pokrycie. Możliwem nawet było odłożenie pewnej rezerwy na wypłacenie skromnej, bo 4% dywidendy od udziałów za lata 1914 i 1915, którą uchwali Rada nadzorcza w późniejszych więcej sprzyjających warunkach.

Wreszcie poświęcił Prezes serdeczne słowa wspomnienia zmarłym byłym członkom Rady nadzorczej ś. p. Krzysztofowi hr. Mieroszowskiemu i Janowi Rydlowi.

Sprawozdanie z czynności za rok 1914 i 1915 złożył imieniem Dyrekcyi dyrektor referent p. Edward Szancer. Stan pożyczek z końcem roku 1915 zmniejszył się z powodu nieudzielania obecnie pożyczek i wynosił K 17,648.378, kredyt w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczń Koron 15,695.349. Tytułem strat odpisano w r. 1914 K 97.930, w r. 1915 K 186.742, z czego około $^{2}/_{3}$ cz. przypada na straty wojną spowodowane. Stan funduszów z końcem roku 1915 wynosi K 1,515.968.

Referent Rady nadzorczej p. Dr Lang stwierdziwszy w nader przejrzystym operacie zgodność zamknięć rachunkowych i wzorowe prowadzenie rachunkowości, zaznaczył również z uznaniem działalność Dyrekcyi, która mimo trudnych, wojną spowodowanych warunków, zdołała interesy Spółki uporządkować. — Przedłożone przez p. Dra Langa wnioski o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum za lata 1914 i 1915 przyjęto jednomyślnie. — W miejsce ś. p. Jana Rydla wybrano członkiem Rady nadzorczej adwokata p. Dra Zygmunta Piotrowskiego.

Powyżej przytoczony stan interesów Spółki kredytowej jest dowodem jak ważnem jest dla nowo powstających instytucyi gromadzenie funduszów bezpieczeństwa ze względu na możliwe kataklizmy.

Podziękowanie. Sekcya przemysłowa Ligi Kobiet N. K. N. w Krakowie dziękuje najserdeczniej wszystkim osobom przesyłającym skrawki materyałów, w szczególności W. Paniom Nauczycielkom i dzieciom szkolnym, tak gorliwie pracującym nad skubankami. Skubanek tych mamy już dosyć i prosimy po przysłaniu ostatnich swoich robót zająć się tylko zbieraniem całkowitych skrawków. Po starannem przesortowaniu: wełniane razem, bawełniane razem, płócienne razem i jedwabne razem, prosimy przesyłać pakunki do sekcyi przemysłowej Ligi Kobiet N. K. N. w Krakowie, Gołębia 20. Skrawków tych, przedewszystkiem wełnianych, potrzeba nam bardzo dużo i wszystkich o nie gorąco prosimy, jak również o stare ubrania.

Wiadomości kościelne.

Punkt zborny dla Pań Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu na procesyę W. Piątkową (w medalach) Rynek, po prawej ręce głównej bramy kościoła Maryackiego o godzinie $2^{1}/_{2}$ popoł.

Odpowiedzi Redakcyi. X. S. w Krość. „Gazeta Niedzielna“ wychodzi stale we Lwowie, administracya w Domu katolickim przy ul. Gródeckiej pod l. 2. Drukuje się zaś w Krakowie — drukarnia „Prawdy“ przy ul. Stolarskiej pod l. 13. Wspomnianych kart nie otrzymaliśmy.

Składki złożone w administracyi „Głosu Narodu“.

Na „Rodzinę Sierocą“ na Woli Justowskiej: Kościół Bożego Ciała 10 K; X. Józef Mroczek 5 K; Zofia Fiszerówna z Zielonek, zebrane na wieczorku Kościuszkowskim urządzonym staraniem Grona nauczycieskiego 71 K 20 h.

Na zakład p. Żurowskiej: X. Józef Mroczek 10 K: Pewien człowiek 7 K.

Na „Dom Sierocy“ na Prądniku Białym: Wiktorowie Redykowie 5 K; X. Józef Mroczek 5 K.

Dla wdowy po weteranie 63 r.: Rozalia Chrobak 3 K; Sokalski 1 K; X. Z. Kozaczewski 10 K; N. N. 1 K 60 h; Śnieżyńska 2 K; S. P. 2 K.

Dla wdowy po oficyaliście: X. J. P. 1 K; Gintowt z Hordyni 10 K; X. Z. Kozaczewski 10 K: Czadowska 3 K; S. P. 2 K.

Robotnicy Borysławia na Legiony. Do Departamentu skarbowego N. K. N. wpłynęła dalsza składka robotników kopalni nafty w kwocie 241 K 10 h. Złożyli mianowicie pp.: Fell i Ska (datki fakturowe) 57 K 68 h; J. Eiferman 53 K 42 h: J. Belczyk i T. Dyląg po 12 K: M. Eisenstein; J. Wroś, T. Kosiba, J. Kępa po 10 K; A. Odzieński, M. Knap, A. Tun. J. Świerz po 6 K; Niedźwiecki, M. Florków po 5 K; I. Horszowski, K. Stanisławski, W. Serafin, I. Ilnicki po 4 K; A. Łęcki, J. Małachowski po 3 K; W. Żak, J. Wirgiert po 2 K; F. Gogola, L. Bogdan, J. Jarząbek, S. Medyczuk, S. Romanowski i R. Hawlik po 1 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa wieczorem: „Złoty wiek rycerstwa“.

Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę teatr zamknięty.

Niedziela 23. kwietnia popoł.: „Kościuszko pod Racławicami“, występ dyr. Solskiego.

Niedziela wieczorem: „Wieczór trzech króli“, występ dyr. Solskiego.

Poniedziałek 24. kwietnia popoł.: „Dożywocie“, występ dyr. Solskiego.

Poniedziałek wieczorem: „Fryderyk Wielki“. występ dyr. Solskiego.

Wtorek 25. kwietnia: „Złote Runo“ Przybyszewskiego, występ dyr. Solskiego.

Z żałobnej karty Legionów.

Ś. p. Stanisław Wilczak, z II. batalionu artyleryi Legionów polskich.

W „Kuryerze lwowskim“ zamieścił p. M. S. piękny nekrolog jednemu Legioniście, zmarłemu w tych dniach wskutek trudów bojowych: Mnożą się krzyże na mogiłach żołnierzy — widnieją one wśród cmentarzy, pól, pustacin wszelakich. Przybywa łez i bólu z rozdartych serc, chmura srogiej rzeczywistości ogarnia wszystko, bo oto wchodzą w grób coraz to nowi, nowsi synowie biednej naszej Ojczyzny. Znowu świeża mogiła skryła młodociane zwłoki, w których biło serce szlachetne i niepospolite.

Ś. p. Stanisław Wilczak nie w pałacu, lecz w chacie, wieśniaczej ujrzał świat. Nauk wyższych nie posiadał, bo przeznaczonemu pracować na roli, były one po części zbyteczne, lecz czego nie dało wykształcenie, uzupełniła otaczająca go natura, wśród której żył, jak wolny ptak. Nadeszła wojna, z nią Legiony; znalazł się w nich z początkiem września 1914 r. Przeżył kampanię karpacką, a choć mało dawał znać o sobie kochającym go, dużo przeżył. lecz z heroicznym spokojem i żelazną wytrwałością. Wybierany prawie zawsze na patrole, szczęśliwie wywijał się ze szponów śmierci. Ranny w lutym 1915 r. pod Bohorodczanami, wkrótce powraca do zdrowia i znowu zadowolonego widzi się wśród polskiej artyleryi. Zapadłszy jednak wkrótce na śmiertelną chorobę wewnętrzną, po ciężkich boleściach zakończył swe młode życie w szpitalu w Kowlu. Ostatnią chwilę życia osłodził mu brat starszy. na którego ręku usnął na wieki.

Kwesta wielkanocna.

W kościele OO. Kapucynów.

Wielki Piątek: Od godz. 8.—9. Julia Grossowa, 9.—10. G. Jędrzejowiczowa, 10.—11. Konstantowa Popielowa, 11.—12. hr. Fr. Potulicka i Ekscell. Generałowa M. Rozwadowska, 12.—1. hr. Antoniowa Wodzicka, 1.—2. Stanisławowa Kalinkowa, 2.—3. hr. B. Stadnicka, 3.—4. Helena Gólska, 4.—5. Adella Zollowa, 5.—6. hr. M. Łosiowa. 6.—7. Marya Chodzicka, 7.—8. hr. Janowa Mieroszowska i Olga Szaszkiewiczowa.

Wielka Sobota: Od godz. 8.—9. Witoldowa Milieska, 9.—10. hr. Zofia Zamoyska, 10.—11. A. Drohojowska, 11.—12. Jadwiga Korytowska, 12.—1. hr. Antoniowa Wodzicka, 1.—2. Julia Grossowa, 2.—3. Helena Zollowa, 3.—4. Helena Krokiewiczowa. 4.—5. Joanna Ko-

walska, 5.—6. hr. M. Łosiowa, 6.—7. hr. Janowa Mieroszowska. — O godz. 7-mej Rezurekcya.

W kaplicy Siostr Nazaretanek.

Ul. Warszawska 15.

Wielki Piątek: Od godz. 9.—10. M. Sierodzka, 10.—11. Kowalska i Koszykowa, 11.—12. Zdzisławowa Włodkowa, 12.—1. Anastazya Miłkowska i hr. M. Łubieńska, 1.—2. Stefanowa Konopkowa z córką, 2.—3. Stefania Witalińska, 3.—4. Marya Nowakówna, 4.—5. hr. Konstantowa Popielowa, 5.—6. prezydentowa W. Leowa, 6.—7. Felicya Homolaczowa i Paulina Goeblowa.

Wielka Sobota: Od godz. 9.—10. Kowalska i Koszycowa, 10.—11. J. Janczewska, 11.—12. Zdzisławowa Włodkowa, 12.—1. Anastazya Miłkowska i hr. Marya Łubieńska, 1.—2. Aniela Kramarzyńska, 2.—3. Ludmiła Fedorowicz, 3.—4. Janina Dunikowska i Zofia Rożnowska, 4.—5. hr. Konstantowa Popielowa, 5.—6. J. Kostanecka.

Kościoł św. Barbary.

Wielki Piątek. 8—9 hr. Cecylia Badeniowa. 9 do 10 Ludwikowa Michałowska. 11—11 hr. Cecylia Konarska. 11—12 ks. Kaźmierzowa Lubomirska. 12—1 Aleksandra Russanowska. 1—2 Amelia Wysocka. 2—3 Kaźmierzowa Morawska. 3—4 Maryanowa Sokołowska. 4—5 Ludmiła Fedorowicz. 5—6 Marya Korytkowa. 6—7 Zofia Koźmianówna.

Wielka Sobota: 8—9 Karolowa Lipska. 9—10 Zofia Żeleńska. 10—11 Amelia Gołaszewska. 11—12 hr. Cecylia Badeniowa. 12—1 Helena Bakałowiczówna. 1—2 hr. Helena Morstinówna. 2—3 Michałowa Garapichowa. 3—4 hr. Iza Konarska. 4—5 Eksc. Adamowa Jędrzejowiczowa. 5—6 Zofia Koźmianówna.

Wiadomości literackie.

Jadwiga z Łobzowa. „Poszedł dalej"... Obrazek ręką matki pisany. (65 tomik biblioteczki Jadwigi z Łobżowa) Kraków 1916.

Wielce zasłużona autorka w zakresie oświecania i budzenia uczuć patryotycznych wśród ludu wydała świeżo nader zajmującą powiastkę, gdzie w postaci młodego pracownika krawieckiego kreśli postać młodocianego bohatera. Dla młodzieży będzie to zajmująca książka, obrazująca wyprawę karpacką 2-giej brygady, niedolę rodzin ewakuowanych i przypominająca wielkie obowiązki narodowej służby. Wzruszające są słowa pożegnania legionisty, przemawiającego do matki:

— Nie płaczcie matulu, iż żegnacie syna jedynego. Największą dla was chlubą i pociechą, iż ten syn w twardej służbie serca połowę od was oderwaną ojczyźnie oddaje. Nie szukajcie syna wśród dalekich przestrzeni krainy polskiej, gdziekolwiek on się znajdzie, zawsze ojczyzna trzymać go będzie w objęciu, zawsze duchem będzie przy niej.

Szlachetną ideą nacechowana książeczka zasługuje na szerokie rozpowszechnienie.

Wiadomości gospodarcze.

Produkcya garbarskiej kory. Magistrat ogłasza: Wskutek trwającego dłuższy czas stanu wojennego, zwiększyło się znacznie zapotrzebowanie skór dla wojska, a w następstwie tego zapotrzebowanie garbnika do wyprawy tych skór. Ponieważ obecnie ustał wszelki dowóz garbników z zagranicy, zachodzi konieczna potrzeba znacznego zwiększenia dotychczasowej produkcyi kory garbarskiej, dębowej i świerkowej, a szczególnie tej ostatniej. Ten cel może być osiągnięty tylko wtedy, jeżeli wszelkie drzewo świerkowe, ścięte w porze krążenia soków, będzie nie tylko stosownie do przepisów ustawy lasowej okorowane, lecz także pozyskana kora w odpowiedni sposób wysuszona, a następnie dla celów fabrykacyi skóry oddaną. — Wysoka cena, jaką obecnie za korę uzyskać można, zachęcić powinna właścicieli lasów i handlarzy drzewa do jak najwydatniejszej produkcyi odpowiednio wysuszonej kory dla celów garbarskich. Za 100 kilogramów wysuszonej i zdrowej garbarskiej kory świerkowej można otrzymać 25 do 30 koron loco wagon na stacyi nadawczej, zaś za jeden metr przestrzenny, który waży około 140 kilogramów, 35 do 42 koron. Z 10 metrów kubicznych drzewa można otrzymać 3.33 metra przestrzennego kory, która przy tych cenach przedstawia wartość około 116 koron. Bliższych wyjaśnień udzielają władze polityczne (starostwa).

Rosyjska ofenzywa.

Głos angielski.

Haga. (Tel. pryw.) Sprawozdawca wojenny londyńskiego „Morning Post" omawia bezowocność ostatniej rosyjskiej ofenzywy. Dopiero wówczas, gdy Rosyanie podejmą powszechny atak wzdłuż wybrzeża morskiego, będzie można osądzić, czy ich położenie przez ostatnie walki poprawiło się. Jak długo kolej Wilno-Dźwińsk pozostaje w rękach niemieckich, o jakimkolwiek rosyjskim sukcesie nie może być mowy.

Straty nad białoruskiemi jeziorami.

Kolonia. (Tel. pryw.) Kölnische Ztg" zamieszcza wyciąg ze sprawozdania reprezentanta wychodzącego w Chicago pisma „Daily News", który przebywał podczas ostatnich walk nad jeziorem Narocz. Według tego sprawozdania Rosyanie rzucili do walki na froncie o rozpiętości 100 mil. ang. 700.000 ludzi. Z powyższej cyfry 150.000 ludzi zostało ranionych, zaś 50.000 poległo. Obecnie stoją Niemcy znowu na swych dawnych pozycyach.

Gen. Keller ranny.

Czerniowce. (Tel. pryw.) Jak słychać, rosyjski komendant korpusu gen. Keller został w pobliżu Nowosielicy raniony ciężko odłamkiem granatu. Rannego przewieziono do Kijowa.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat francuski z dnia 17 kwietnia 11 g. w nocy: Między Avre a Oise zniszczyły nasze bateryе nieprzyjacielskie rowy i zakrywki w okolicy Beuvraignes i Lassigny.

W Argonach skierowaliśmy niszczący ogień na niemieckie reduty na północ od La Harazee. Koło Vanquois wysadziła jedna z naszych min mały nieprzyjacielski punkt oparcia, przyczem załoga jego wyleciała w powietrze.

Na lewym brzegu Mozy ożywiona działalność artyleryi nieprzyjacielskiej przeciw wzgórzu 304 i naszej drugiej linii.

Na prawym brzegu Mozy podjęli Niemcy, po uprzedniem gwałtownem ostrzeliwaniu, silny atak na nasze pozycye od Mozy aż do Douaumont, przy użyciu koło dwóch dywizyi. Kolumny szturmowe załamały się na froncie około 4 km. pod działaniem zaporowego ognia naszej artyleryi i karabinów maszynowych. Atakujący zostali odrzuceni prawie wszędzie, z wyjątkiem jednego tylko wysuniętego punktu na południe od lasu Chauffeur, gdzie Niemcy utrzymali się. Ponieśli oni przytem bardzo dotkliwe straty, a mianowicie na zachód od Wzgórz pieprzowych i w wąwozie pomiędzy temi wzgórzami a lasem Haudremont.

W kotlinie Woevre pada grad nieprzyjacielskich pocisków na odcinki u podnóży wzgórz nad Mozą.

Działałalność lotników. W nocy z 16 na 17 rzucili nasi lotnicy 22 bomby na dworzec w Nantillois i Brieulles, 15 pocisków na Etain i obóz w lesie Spincourt, 8 zaś bomb na obozy w Vieville i Thillot, jak również na północny zachód od Vigneulles.

W obszarze Mort Homme.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Pester Lloyd" donosi z Genewy: Urzędowe i prywatne doniesienia prasy paryskiej ani słowem nie wspominają o wzgórzu Mort Homme. Owe niedawno jeszcze sławione wzgórze, uważane za prawdziwie narodowy szaniec, pomijane jest milczeniem, gdyż jedna z bateryi niemieckich, ustawiona na jego zboczu zupełnie rozbiła wypad gen. Petain'a.

Przesunięte z Flandryi, wypróbowane bataliony ustawione były w przednich liniach na południe od potoku Forges; poza niemi ustawiono żołnierzy z najmłodszych roczników. Jak daleko resztki tego oddziału z powodu niszczącego ognia niemieckiego z nad brzegów Mozy, musiały się cofnąć, pozwalają przytoczone doniesienia jedynie domyślać się. Pewien punkt zaczepienia do oznaczenia, gdzie rozbite oddziały cofnęły się, znajduje fachowa krytyka w biuletynach urzędowych, które doniosły, że okolica Esnes, gdzie przypuszczalnie dokonało się nowe ugrupowanie armii Petain'a, pozostawała pod gwałtownem ogniem artyleryi niemieckiej.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Włochy.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat włoski z dnia 15. bm. W zdobytych stanowiskach w odcinku Adamello, owładnęły nasze wojska drugim karabinem maszynowym: trzeci zniszczony został ogniem działowym. W Judykaryi i Val Sugana walka działowa. W Val Sugana obsadziliśmy po wspaniale przeprowadzonym ataku stanowiska koło St. Oswald, na zachód od potoku Fargaza, i wzięliśmy 74 jeńców, w czem 4 oficerów. Stanowisko to zostało dnia 13. bm. mimo gwałtownego ognia nieprzyjacielskiej artyleryi wzmocnione. Nad Soczą i na wyżynie Krasu szczupła działalność artyleryi. W nocy na 14. bm. odparliśmy natychmiast mały nieprzyjacielski atak na Javorcęk. Nasz ogień działowy zniszczył jedno nieprzyjacielskie obronne stanowisko na wierzchołkach Monte San Michele.

Komunikat z dnia 16. bm. Działalność artyleryi i przesunięcia nieprzyjacielskich wojsk w odcinku frontowym między doliną Lagarina a Sugana. Odparliśmy małe uderzenia na nasze stanowiska koło Soglio d'Aspis i Millegrob (górna dolina Astico). W dolinie Sugana zmusiliśmy nieprzyjaciela do opróżnienia swych stanowisk na Monte Carbonile, które trzymaliśmy pod ustawicznym ogniem działowym. W Karyntyi walka działowa od górnego Dogano aż do Małego Pala. Na Mrzlim Vrehu zasypywał przeciwnik w nocy na 15. bm. ogniem karabinowym nasze stanowiska, które dnia 13. bm. bezskutecznie szturmował. Na wyżynie Krasu owładnęła nasza piechota przez odważne uderzenie nowemi, wysuniętemi naprzód stanowiskami na wschód od Selz i Monfalcone, biorąc przytem około 20 jeńców, tudzież materyał wojenny.

Nacisk na Grecyę.

Lugano. (Tel. pryw.) „Secolo" donosi z Salonik, iż w zatoce Koryntckiej skoncentrowana jest silna angielska i francuska flota o 80 jednostkach bojowych.

Nowy front w Macedonii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung" donosi z Aten: Należy przypuszczać, że czwórporozumienie będzie usiłowało uzyskać przyzwolenie Grecyi do transportu wojsk serbskich przez kanał Korynckі i cieśninę Euböa. Z drugiej strony nadeszły wiadomości, że przebywający na Korfu Serbowie wyposażeni już zostali w porcye żywności, jakie się rozdaje podczas marszu, z czego wnosić należy, iż wybraną została droga lądowa z Santi Quaranta do Koricy.

Prawdopodobnem jest, iż wojska serbskie utworzą w Macedonii nowy front, a mianowicie ustawią się na lewej flance wojsk niemiecko-bułgarskich.

Berliński „Localanzeiger" donosi, iż transport wojsk serbskich na drodze morskiej już się rozpoczął. Cała zreorganizowana zbrojna siła Serbów nie przekracza 50.000 ludzi.

Z Bułgaryi.

Uwolnienie Genedjewa.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg." donosi z Bukaresztu, iż według wieści z Sofii aresztowany niedawno poprzedni minister Genadjew został z więzienia wypuszczony na wolność. Uwolnienie jego poprzedziła rozmowa z nast. tronu Borysem i ministrem Apostowem. Genadjew, który złożył zapewnienie swej lojalności, został natychmiast przyjęty na audyencyi przez Radosławowa.

Podróż Pasicza do Petersburga.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Jak „Now. Wremia" dowiaduje się, serbski prezydent ministrów Pasicz przybędzie w połowie maja do Petersburga. O podróży następcy tronu Aleksandra nic dotychczas nie wiadomo, a jak słychać, ma on udać się do Salonik, aby ewentualnie objąć komendę nad wojskiem serbskiem, które ma być przewiezione z Korfu do Salonik.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Główna kwatera wojenna. Front w Iraku: Nie było żadnych ważnych zmian. Oddział ochotniczy wykonał w dwóch nocach skuteczne ataki na nieprzyjacielskie pozycye w okolicy Szejksaidu.

Front kaukaski: W odcinku Czoroch i na lewem skrzydle odcinka wybrzeżnego Laristanu trwają walki dalej i przybierają od wczoraj charakter ofenzywny.

Wybrzeże syryjskie: Nieprzyjacielski hydroplan, wzniósłszy się ponad Gazzę, był ścigany przez dwa nasze aeroplany, ubrojone karabinami maszynowymi 18 kwietnia wystrzelił nieprzyjacielski monitor bezskutecznie kilka pocisków na cypl lądowy Karach.

Wojna w Meksyku.

Starcie pod Santa Cruz.

Nowy Jork. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Według telegramu z San Antonio, z urzędowego sprawozdania majora Topkinsa wynika, że 200 ludzi z wojsk Carranzy z poparciem ludności Carralu zaatakowało wojsko amerykańskie, które musiało się cofnąć do Santa Cruz. Meksykańskie straty wynoszą 11 zabitych, amerykańskie: major Topkins lekko ranny, 2 żołnierzy zabitych, 6 rannych.

Śmierć Villi?

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku: Według depeszy nadeszłej z miasta Meksyku do departamentu wojny, miano znaleźć zwłoki Villi i przewieźć je do Chihuahua.

Amsterdam. (B. kor.) „Times" donosi z Waszyngtonu: Według sprawozdań z Meksyku, wykopano zwłoki Villi. Miarodajne osoby w Ameryce oświadczają, że wojska Stanów Zjednoczonych będą natychmiast wycofane, skoro tylko potwierdzi się wiadomość o śmierci Villi. Wiele oznak przemawia za tem, że ruch powstańczy pod przewodnictwem Feliksa Diaza przybiera charakter poważny. Jak słychać, Diaza popierają katolicy i konserwatyści.

Odcięcie amerykańskiego pułku?

San Antonio. (B. kor.) Doniesienie Biura Reutera: Komendant 10 pułku konnicy, który, jak przypuszczają, odcięty został na północ od Parral, zwrócił się do głównej kwatery o natychmiastowe przysłanie mu aeroplanu, ponieważ ma przesłać ważne doniesienia o wydarzeniach po porażce pod Parral.

NADESŁANE.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej.

Na podstawie reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 27 października 1915 L. 25888 rozpisuje się niniejszem rozprawę ofertową na odbudowę rzym. kat. kościoła parafialnego w Gorlicah, zuiszczonego wskutek wypadków wojennych.

Odbudowa kościoła, obejmująca roboty demolacyjne, murarskie, ciesielskie i blacharskie, oddaną zostanie do wykonania w drodze rozprawy ofertowej według cen jednostkowych w sumarycznem zestawieniu zawartych.

Przy oddaniu, wykonaniu, i kolaudacyi tych robót, jak też przy wypłacie należytości przedsiębiorcom, będą zastosowane analogiczne przepisy, obowiązujące przy budowach rządowych, a ze względu na jakość i rozmiar tych robót, będą te roboty wykonane pod dozorem technika państwowego.

Rozprawę ofertową wyznacza się na dzień 1 maja 1916 godzina 12 w południe.

Ubiegający się o tę budowę, winni oferty swoje złożyć w przepisanym terminie w oddziale technicznym c. k. Starostwa w Gorlicach dołączając do nich potwierdzenie kasy depozytu sądowego w Gorlicach na złożone tamże wadyum w kwocie 5000 koron, które należy złożyć w gotówce lub papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo.

Plany, opis techniczny, oraz ogólne i szczegółowe warunki budowy przeglądnąć można w oddziale technicznym c. k. Starostwa w Gorlicach.

Gorlice dnia 14 kwietnia 1916.

C. k. Radca Namiestnictwa i starosta w Gorlicach

Mitrenka

SIEROTY PO LEGIONISTACH

przyjmą za swoje i zajmą się sumiennem wychowaniem tychże uczciwe rodziny.

Obecnie są poszukiwane

3 dziewczynki w wieku od 10—13 lat, 1 dziewczynka od 8 10 lat, 1 dziewczynka od 6—8 lat, 2 chłopczyków od10 lat. — Pisemne zgłoszenia z podaniem wszelkich odnośnych danych przyjmuje Administracya »Głosu Narodu« pod »Sieroty« i zajmie się rozmieszczeniem w miarę zgłoszeń. 404

Wdowa

po oficyaliście prywatnym od lat utrzymująca się z pracy rąk obecnie wiekowa i chora prosi Sz. Publiczność o łaskawe wsparcie. — Łaskawe datki przyjmie dla »Wdowy« Administracya »Głosu Narodu«. 111

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Wojczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.